

Zyta Rudzka
RUNO

POSTACI:

POLICJANTKA, lat 40, w ciąży
ANTROPOŁOŻKA, lat 28, w ciąży
MATKA, lat 50
BRAT, lat 27
FRYZJERKA, lat 30
STARY lat 60
OJCIEC lat 50

POLICJANTKA

A w następnej kolejności, co będzie? Jako przyszła dzielnicowa mam prawo zadać to pytanie. Chyba się pani w zupełności zgadza ze mną? Jest milion opcji śmierci. Milion śmierci. Nawet w Tesco. Nocna lampka - czaszka z żarówką. Kościotrupy w zestawach: „Zobacz kotku, co masz w środku”.

ANTROPOŁOŻKA

To akurat są kości ludzkie.

POLICJANTKA

Raczej.

ANTROPOŁOŻKA

Na pewno.

POLICJANTKA

Z wojny.

ANTROPOŁOŻKA

O, nie.

POLICJANTKA

O, tak. Wojenne wykopki.

ANTROPOŁOŻKA

Leżą tu max dziesięć lat.

POLICJANTKA

Po naszych żołnierzach, co czwórkami do nieba szli.

ANTROPOŁOŻKA

Widzi pani? Oblepione mokrą ziemią. Musiały być głęboko zakopane.

POLICJANTKA

Jak to wojenne skarby. Żołnierz dziewczynie nie skłamię.

ANTROPOŁOŻKA

A jednak znalazły się na ścieżce.

POLICJANTKA

Bo to przedwojenna ścieżka.

ANTROPOŁOŻKA

Park jest w środku miasta.

POLICJANTKA

Zgadza się, ale dzika też ciągnie do dzikich ścieżek miasta. Dzik ryje, a gnaty z gleby wypadają. Ja się na tym potknęłam, krzyknęłam i ronić zaczęłam. Pani się chce dogrzebać do pulsu?

ANTROPOŁOŻKA

Pozyskuję dane do identyfikacji.

POLICJANTKA

Co tu identyfikować. Nazbierało się. Z całej wojny.

ANTROPOŁOŻKA

Szczątki od jednej osoby. Tak to mi wygląda.

POLICJANTKA

Nasze strony słynną z grobów zbiorowych z ładnym aneksem historycznym.

ANTROPOŁOŻKA

Niech pani się odsunie.

POLICJANTKA

Kiedy ziemia rodzi nam denata nieznanego, z kości robimy wrzuszającą dokładkę do Mogiły Nieznanego Żołnierza.

ANTROPOŁOŻKA

Chcę to zabezpieczyć.

POLICJANTKA

Pani koledzy lepiej znają procedury.

ANTROPOŁOŻKA

Ja nie mam kolegów, co się lepiej znają. Ja panią o kolegów nie pytam.

POLICJANTKA

Panią tylko śmieci obchodzą. Ale się wypowiem, żeby zapytań nie było, że mundurową ciężarną w ostatnim tygodniu ciąży na patrol się wysłała w teren niezabudowany. Imieniny były. Kogoś poniosło i wszystkich rozniosło. Wystrzelali się.

ANTROPOŁOŻKA

Jak się wystrzelali?

POLICJANTKA

Jak jeden mąż.

ANTROPOŁOŻKA

Spojenie łonowe pofałdowane. W dorosłym wieku ulega wygładzeniu, a więc to szczątki nastolatki.

POLICJANTKA

Upaprała się pani.

ANTROPOŁOŻKA

A reszta - wszystko świńskie. To i to – kości świni. Wygląda na to, że dziewczynę zagrzebano razem ze świnią.

POLICJANTKA

Może to świntuszka była?

MATKA

Córko, sadzy pełnaś. To z ciebie nie zejdzie. Za skórę zaszło.

POLICJANTKA

To nie jest na temat.

MATKA

Pod sadzą, sadza, sadza pył osadza. Wywabić żadnym wybawieniem się tego nie da.

POLICJANTKA

Pytanie pani słyszała?

MATKA

Za skórę zaszło. Za serce weszło. Zaciągnęło czernią. Nie dogonię z bielinką.

POLICJANTKA

W obecności funkcjonariusza mówi pani do siebie?

MATKA

Przecież nie do siebie.

ANTROPOŁOŻKA

Może pani usiądzie?

MATKA

Wyglądała jak mini Barbie, ale usta to miała stare.

POLICJANTKA

Była pani na okazaniu. Pamięta pani. Podpisała się pani. Nic pani nie pamięta. Czy pani ma pamięć w normie?

MATKA

Jeszcze się poruszała. Pędraki, robaki, i ta botanika, co się wszędzie wtyka, życie zatyka.

POLICJANTKA

A plecak córko-denatki znaleziono dwa kilometry od miejsca rozkładu na kładce technicznej mostu.

MATKA

Różowy. Plecak różowy.

POLICJANTKA

Czy pani mnie poczęstuje jako ciężarną. Cukier mi pikuje w kierunku ziemi ojców. A tak w szczególności... A pan?

BRAT

Jestem bratem.

POLICJANTKA

Brat denatki. Czyli wychodzi, że nie jest pan bratem. Pan mówi do władzy w terenie.

BRAT

Byłem bratem.

POLICJANTKA

Pan pracuje, czy bardziej rekreacje na wolnym powietrzu ?

BRAT

W mega szwalni robię.

POLICJANTKA

Krawczyk?

BRAT

Żarcik?

MATKA

Syn jest wysokiej klasy specjalistą. Również jako syn ma wysokie kwalifikacje. Nie wyprowadził się. Został przy matce z powodu rodzinnej rany.

POLICJANTKA

A jakie ma pan hobby?

BRAT

W czasie całociowo wolnym?

POLICJANTKA

Chodzi pan po parku Olszyna?

BRAT

Z moim garniturem nie muszę płacić za miłość. Mam powodzenie. Nie mogę się opędzić. Od miłości.

POLICJANTKA

Kto mówi o miłości w parku Olszyna.

BRAT

Szukali jej w rzece. Dwa dni z kijami w wodzie. A ona przy domu leżała.

POLICJANTKA

W parku. W parku Olszyna, a nie przy domu.

BRAT

Gdyby nie ogrodzili, psy by ją wywęszyły. W porządnym jednym kawałku.

POLICJANTKA

Pani pracuje?

BRAT

Doktorat z ornitologii. Mama ma.

MATKA

Nie kładąc się, wstaję przed piątą i jadę rowerem na eko-farmę u Holendrów.

POLICJANTKA

Robi pani w tej hali po hucie?

MATKA

W dawnej walcowni metali ciężkich. Tam, kędy trawa się ścieli, jak kiedyś fiaty małe i duże.

POLICJANTKA

To sztuczna trawa.

MATKA

Prawdziwa, tylko żywo zielona.

POLICJANTKA

Pani ją maluje?

MATKA

Oprowadzam szkolne wycieczki po farmie.

POLICJANTKA

Pytam: maluje pani trawę wałkiem, czy z pistoletu?

MATKA

Pokazuję dzieciakom, że jajko nie jest z Biedronki, tylko z kury.

POLICJANTKA

Chrześnik był u was, ale nie dał się nabrać.

MATKA

Dzieci są teraz sprytne.

POLICJANTKA

Wnioski nam zostawcie. Widziała pani córkę po śmierci? Widziała, czy nie? To są zagadnienia, które się na wieki wznajają w półkulę prawą, a zwłaszcza w półkulę lewą od

strony serca. W następnej kolejności, odpowiedź powinna być z automatu. A może na widok munduru pani nie pamięta, że pamięta?

MATKA

Ciągle ta pamięć bez pamięci. To pamiętanie, żeby nie pamiętać.

POLICJANTKA

Jakiś szczegół, żeby się bardziej ze ślizgiem rozmawiało?

MATKA

Usta jej źle zszyli.

BRAT

W trumnie.

MATKA

Tak. Skrzywiła się. Wieczność jej nie podpasowała.

POLICJANTKA

To też ustalimy.

BRAT

Trumna suster była biała.

MATKA

Biała.

BRAT

Mucha nie siadała.

POLICJANTKA

W sensie?

MATKA

Tylko ten szew na córki ustach.

BRAT

Tak leciał. Krzywo. Wylapałem to.

POLICJANTKA

Coś bym zjadła. Jakies pytanie na pożegnanie?

MATKA

Dlaczego sunę łzami od parapetu do parapetu, a nie jak inne po Tesco?

POLICJANTKA

Synek czy córka? Tak mnie pytają. Co wyjdzie, to wzejdzie. Oby nie córka. Źle się chowają.

ANTROPOŁOŻKA

Czy tu zęby rodzicom bez znieczulenia wrywają?

POLICJANTKA

Wyciągają łapy po cudze. Cukiereczka?

ANTROPOŁOŻKA

Nie.

POLICJANTKA

Czekoladowy, ale w gorzkiej, bo mleczna zatyka.

ANTROPOŁOŻKA

Zależy, ile się zje.

POLICJANTKA

Zależy, jaką się jest córką. Ja to wszystko zawdzięczam rodzicom. Zwłaszcza mężowi.

ANTROPOŁOŻKA

Policjant? Pani mąż.

POLICJANTKA

Był.

ANTROPOŁOŻKA

A teraz?

POLICJANTKA

Był jak żył.

ANTROPOŁOŻKA

To się stało na tych imieninach?

POLICJANTKA

Na innych. Ale też na imieninach. Mała strzelanka. Nie doczekał kinder niespodzianki. Ale co to za niespodzianka, jak to nie jego kinder. Chyba. Kalendarzyk małżeński zgubiłam.

BRAT

Trzeba było w exelu.

POLICJANTKA

Ja się nie kumpluję. Instrukcji wewnętrznych dochowuję. Jedno mogę powiedzieć, żeby uprzedzić ewentualne pytania, to że mąż zmarł kilka lat temu, pozostawiając za sobą nieutulony mój smutek. I, żeby już skończyć z tym, co było dawno i się nie liczy, to moje przysze dziecko jest poczęte z kimś nie ustalonym z Pesselu. Pojechałam na Sylwestra nad mikroklimat. W dalszej kolejności, w terminie od 30 grudnia zeszłego roku do 2 stycznia roku bieżącego roku udawałam się na lokalne dyskoteki z zamysłem poczęcia.

ANTROPOŁOŻKA

Plan rozwojowy.

POLICJANTKA

Dziecko nie wie, w co matkę zamienia. Żyłaki na udach. Brzuch na udach. Spodnie od munduru na udach. Wyżej się nie da. Jakbym się sobie pokazała, jak mnie Bóg stworzył, potrzebowałabym wsparcia.

ANTROPOŁOŻKA

Bóg panią stworzył?

POLICJANTKA

A panią King-Kong? Pani ma ładny uśmiech. Jak chce.

ANTROPOŁOŻKA

Ja nie chcę się uśmiechać.

POLICJANTKA

Bo mam brudny zawód?

ANTROPOŁOŻKA

Bo nie jest mi do śmiechu.

POLICJANTKA

Pani żyje w ziemi. Jak nornica.

ANTROPOŁOŻKA

Światła mi nie brakuje.

POLICJANTKA

Ta pani latarka jest tylko na baterię. Ja i tak się cieszę byle czym. Nawet z ciąży z ostatniej komórki jajowej. Bo ja bym na tego Sylwestra nie jechała, bo dziecko rozrasta się jak perz, i trudno wyplenić, ale na okresowych badaniach powiedzieli, że ze stresu obumarły mi komórki jajowe. Z wyjątkiem jednej. „Musi się pani, śpieszyć funkcjonariuszko.” W dalszej kolejności płakałam, bo dzieciaka nie chciałam, a następnie w dalszej kolejności wzięłam

urlop okolicznościowy. Po czym nastąpiło spakowanie się na wyjazd z zamysłem poczęcia z anonimowego dawcy.

ANTROPOŁOŻKA

Ten park musiał być kiedyś całkiem sporym lasem.

POLICJANTKA

Tu był Szwarczwald. W dalszej kolejności nastąpił: Czarnolas. Po czym nastąpiła czarna dziura.

POLICJANTKA

Co ja tu widzę? Przyjaciółkę naszej denatki. Witamy na przesłuchaniu w terenie zabudowanym należącym do przyjaciółki denatki i poprosimy o coś słonego.

FRYZJERKA

Nie mam paluszków.

POLICJANTKA

To o coś słodkiego, niemałego. Kebab jest?

FRYZJERKA

Tu dom prywatny jest, a nie „Kebab” i kebabu nie ma.

POLICJANTKA

Pani się odchudza?

FRYZJERKA

Nie muszę. Wystarczy, że w porze posiłków raczę się wywarem z kapusty.

POLICJANTKA

To ta dieta kapuścianego łba?

FRYZJERKA

Ha, ha, ha. Poproszę o szminkę

Ma kształt naboju

Wejdzie we mnie gładko

Wejdzie na usta i w usta

założy szarą opaleniznę

Poproszę o nabój.

Szarą opaleniznę.

POLCJANTKA

Że co?

FRYZJERKA

Przepraszam, ta pani broń.... Chciałabym potrzymać.

POLICJANTKA

O to się nie prosi, maleńka.

FRYZJERKA

Chciałabym dotknąć. Tylko na trochę.

POLICJANTKA

Nie jest pani jedyna, co broń chce trzymać. Według pani, nasza zmarła żyje na emigracji.

FRYZJERKA

Czort ją wie.

ANTROPOŁOŻKA

Czort wie, a pani może się domyśla?

FRYZJERKA

Nie jestem na diecie, ale nie spożywam tyle, ile muszę. Prawda jest taka, że połykanie jest podstawowym składnikiem diety. Życie solo nie jest dla singielek. Umrę od tego. No i? Umrę. Kiedy będę martwa, nie będę wiedziała, co mnie omija. Szkolny wierszyk, żeby z żywymi naprzód iść. Na stół mnie podsadzali. Milion razy recytowałam, a oni patrzyli, co mam pod sukienką. „Co to było; kula synku, czy ci serce pękło?” No, nie wiem, co jej strzeliło. Odwinęła się i pojechała. A potem jakąś zgniłą w grzybach znaleźli i powiedzieli, że to ona. W ten deseń.

ANTROPOŁOŻKA

Była pani na identyfikacji w parku?

FRYZJERKA

Na grzyby nie chodzę.

ANTROPOŁOŻKA

To nie była Roma. Według pani.

FRYZJERKA

Według mnie, to dajcie ludziom żyć.

ANTROPOŁOŻKA

To znaczy?

FRYZJERKA

Znaczy! Bo ona lubiła włoskie piosenki. Felicita i inne skoczne halo. A jej rodzina to burzuje i chuje. A jej stara, specjalistka od zagranicznych sympozjów o ptaszkach cały czas jej wmawiała, że ją ktoś do ich gniazda podrzucił, a ze swojego wypchnął, bo mu się jej dziób nie podobał.

ANTROPOŁOŻKA

Roma Kalicka była adoptowana?

FRYZJERKA

Tak ćwierkała jej stara.

ANTROPOŁOŻKA

Kiedy ostatni raz pani miała kontakt z Romą?

FRYZJERKA

Tipsy jej robiłam. Dzień przed odlotem. Rozmawiałyśmy jak mu przyłożyć nożyczki do grdyki w czasie strzyżenia na mokro.

POLICJANTKA

Pani jest fryzjerką?

FRYZJERKA

Byłam. Obecnie obejmuje mnie zakaz zbliżania do narzędzi z gruntu ostrych.

ANTROPOŁOŻKA

Z gruntu ostrych, czyli narzędzi podniesionych z ziemi.

FRYZJERKA

Nie wiem.

ANTROPOŁOŻKA

Upapranych w ziemi.

FRYZJERKA

Nie znam się.

POLICJANTKA

Ale ma pani zakaz.

FRYZJERKA

Ja się na nim nie znam. Tylko go stosuję.

POLICJANTKA

Zna pani brata denatki?

FRYZJERKA

Znam. Raz się widzieliśmy. Ale bez majątek, to się liczy za dwoje. Serdecznie żałuję i proszę cię ojciec o rozgrzeszenie.

ANTROPOŁOŻKA

Byliście parą?

FRYZJERKA

Jak się z parówkami nie paruję. Ja mu tylko splunęłam na mokro.

POLICJANTKA

Kiedy?

FRYZJERKA

W myślach. A potem w uczynku. Milion razy w uczynku i ze cztery razy w czynach.

POLICJANTKA

Powód?

FRYZJERKA

Powodu nie potrzebuję, żeby zmoczyć ryj kogoś, kto talentu nie szanuje. Ona była solo, a on był w chórze. I zazdrość go brała i tylko za nią łąził i słuchał, że może sfałszuje.

POLICJANTKA

Braciszek dopuścił się morderstwa na siostrze?

FRYZJERKA

Chciał, ale się bał. Jak to chłopak. Oni się boją dlatego cały czas pokazują, że się nie boją. Na główkę nie skoczysz? Przed torem nie uskoczysz? Kurwy nie zmoczysz?

POLICJANTKA

Ale nosił się z zamiarem? Nosił się z zamiarem mordy w rodzinie?

FRYZJERKA

Nosić się mógł. Ale mu do Włoch odleciała i faka z samolotu pokazała.

ANTROPOŁOŻKA

Przyjmuje pani, że Roma Kalicka przebywa na emigracji.

FRYZJERKA

A paczki z Włoch, to kto śle? Mojemu tatusiowi mokasyny z frędzelkami na Andrzeja przysłała.

POLICJANTKA

Przesłuchamy pani ojca.

FRYZJERKA

Bynajmniej nie będę stała na tej drodze.

ANTROPOŁOŻKA

Pani ojciec widział te paczki i listy od Romy Kalickiej, tak?

FRYZJERKA

Sam je odbierał z busika. Przez pocztę nie słała. Tam wszystko otwierają i fanty mają.

POLICJANTKA

To szanowny tatuś Zgłosi się do nas na komendę. Musi złożyć zeznania.

FRYZJERKA

Jak już zaznaczyłam, bynajmniej nie będę stała na tej drodze. Ale uzyskać od tatusia coś, to będzie raczej trochę bardziej trudne. Bo nie żyje.

POLICJANTKA

Jak nie żyje?

FRYZJERKA

Mega normalnie. Na skutek ataku serca na tamten świat.

POLICJANTKA

No to się zgadzam. Będzie trochę trudniej...

ANTROPOŁOŻKA

Niech pani próbuje. Żywi się ociągają, ale martwi jakby mniej. A może coś pani nam opowie o życiu Romy?

POLICJANTKA

Po co?

ANTROPOŁOŻKA

Jaką była dziewczyną?

FRYZJERKA

Jak inne.

ANTROPOŁOŻKA

To znaczy?

FRYZJERKA

Przecież mówię. Była jak inne. Nieszczęśliwa.

ANTROPOŁOŻKA

Z powodu?

FRYZJERKA

Zakochania na zabój.

ANTROPOŁOŻKA

Kim był ten mężczyzna?

POLICJANTKA

I po co te pytania?

FRYZJERKA

Pewnie jakiś stary grzyb, bo grzybem ją zaraził Tak około trzydziestki. Dlatego nie mówiła. Wstydziła się czystego uczucia do brudnego dziada. Jak to dziewczyna.

ANTROPOŁOŻKA

Gdzie się poznałyście?

FRYZJERKA

Na kursach fryzjerskich. Dorabiała sobie za manekina do czesania. Brali ją, bo włosy miała podatne. Śmieszką taką była. Mówiła, że beknęła w domu, że ją ciągnie do fryzjerstwa, to jej mamunia straciła robotę, bo nie miała co pokazywać, bo wszystkie kury udusiła, a tatulek w sieci pornoli się zaplątał.

POLICJANTKA

Jej matka nadal na farmie pracuje, gdzie jajka pokazuje.

FRYZJERKA

Pokazuje, bo nowe kury z Holandii przyjechały. Tylko kury decydują się na emigrację do naszego kraju.

POLICJANTKA

Termin mi się zbliża.

ANTROPOŁOŻKA

Trzeba szukać tego faceta. To była zła miłość.

POLICJANTKA

Są takie, co to lubią, a w następnej kolejności są szczęśliwe z powodu tego, że są nieszczęśliwe. Prawda?

FRYZJERKA

Coś w ten deseń, ale na miłości się nie znam w szczegółach i znać nie chcę.

ANTROPOLOŻKA

Może zmyślasz. To ci pomaga. Że ona żyje, że gdzieś tam jest.

FRYZJERKA

Ona by nie skoczyła pod pociąg. Prędzej by się powiesiła.

POLICJANTKA

No i mamy to! Zabiła się.

FRYZJERKA

Ona żyje, a wy jej żyć nie dajecie. Wy chcecie, żeby ona w ziemi była. Ona żyje.

ANTROPOLOŻKA

Mechanizm obronny. Zaklina pani rzeczywistość.

FRYZJERKA

Ja się nie znam na zaklęciach. I nie znam się na przyszłości. Zwłaszcza, jeżeli chodzi o przeszłość.

ANTROPOLOŻKA

Reasumując: ta rzekomo powieszona w lesie, to nie była Roma Kalicka?

FRYZJERKA

Ona nie była powieszona.

POLICJANTKA

Jak ją znaleźli, to już nie wisiała. Sznur się urwał. Grzyby w niej rosły, psiaki, pędraki się żywiły. Normalny taki kompost na żywcu.

ANTROPOLOŻKA

Ok. Trzeba sprawdzić ten wątek paczkami z Włoch.

FRYZJERKA

Katalog mi przysłała. Osiemset stron peruk we fryzurach przy mężu i wyjściowych. Zaznaczyłam kółkiem, jakie bym chciała. Tyle, że adresu nie podała i ciągle czekam, nie?

POLICJANTKA

Ustalenie: Roma Kalicka żyje i jeszcze okoliczną ludność w zagraniczne towary zaopatruje. A w stosunku do tych kości świńskich i innych, dopełnimy służbowego obowiązku pochowania w Grobie Nieznanego Żołnierza. Damy im wieczne odpoczywanie w duchu świętym. Amen.

ANTROPOLOŻKA

To nie są żołnierskie szczątki. A anonimowe nie muszą być.

POLICJANTKA

Ja pokażemy pani okoliczny Grób Nieznanego Żołnierza. Zmieni pani zdanie. Tam pod pięknym marmurowym głazem leżą pomordowani w liczbie historycznej. Na przecięcie wstęgi telewizje się zjechały. Władza się zjechała, bo liczy się życie żołnierza, a zwłaszcza śmierć jego w liczbie mnogiej, osobie trzeciej, czasu przeszłego.

ANTROPOLOŻKA

A dla mnie liczy się śmierć tej dziewczyny, a zwłaszcza jej życie.

POLICJANTKA

Jakie życie?! Chyba pani słyszała.

ANTROPOŁOŻKA

Okaleczył ją. Mam nadzieję, że już wtedy nie żyła. Wyciął stan biodrowy z tkankami miękkimi i rzucił w glisty. Żeby od mięsa ładnie odeszły. Może ona była w ciąży....? A po jakimś czasie wrócił do parku. Zagrzebał w ściółce. Rodzaj zadośćuczynienia za wyrządzoną krzywdę. Jesteś już czysta. Bez dziecka, czyli bez swojej winy w środku. To teraz cię pochowam.

POLICJANTKA

To pani powiem, co myślę. Sprawcą jest brat. Ten brakarz. Zobaczył w siostrze usterkę. Nie dało się już jej usunąć. Brzuch rósł. I tyle w temacie. Nie warto podchodzić bliżej. Rozmawiamy prywatnie. Niech pani idzie do domu. Mąż czeka.

ANTROPOŁOŻKA

Idę na yogę. Potem jerbos i kasza jaglana.

POLICJANTKA

Z kim? Z kim pani je kaszę?

ANTROPOŁOŻKA

Z apetytem. Bez smaku.

POLICJANTKA

Prysznic. Potem seriale.

ANTROPOŁOŻKA

Newsy na pasku. Budzę się.

POLICJANTKA

Seriale biorą mnie za rączkę. W dalszej kolejności przeprowadzają przez noc. Na czerwonym świetle. Do rana. Zwłaszcza „Moda na sukces”. Zwłaszcza ósmy sezon „Zaśpiewaj nam swój nekrolog”.

ANTROPOŁOŻKA

Budzę się. Pilot mi wypadł.

POLICJANTKA

Chyba, że się najem, to się nie budzę, ale wtedy sny mam. Złe. Sny czy nic?

ANTROPOŁOŻKA

Nic. Często nic.

POLICJANTKA

I co dalej?

ANTROPOŁOŻKA

A to już są rozmowy pozamiejscowe.

POLICJANTKA

Dziwnie pan mieszka.

STARY

Normalnie.

POLICJANTKA

Ludzie w blokach mieszkają.

STARY

Kocham mój domek letniskowy.

ANTROPOŁOŻKA

Lampa z poroża. Fajans. Mebłościanka.

POLICJANTKA

Pan jest ostatnim światkiem. Pan ostatni ją widział.

STARY

Bóg ostatni ją widział.

ANTROPOŁOŻKA

I morderca.

STARY

Znałem ją. Nie wiem, skąd to wiedziała... Ktoś jej musiał powiedzieć, że tłumaczę włoską literaturę.

ANTROPOŁOŻKA

Uczył ją pan włoskiego?

STARY

Obiecywałem jej Italię. Tak jak się obiecuję dziecku, że dostanie loda, kiedy będzie grzeczne.

ANTROPOŁOŻKA

Loda. Była niegrzeczna?

STARY

Bardzo. To mój grzech, z którym muszę żyć.

ANTROPOŁOŻKA

Grzech?

STARY

Pokazałem jej paluchem cieplejszy świat. Nie mogła do niego wejść.

POLICJANTKA

Dobra. Na czym to polegało?

STARY

Odmawiała mi uczucia w stanie czystym i rozłożystym.

POLICJANTKA

Chodzi o współżycie z małoletnią?

STARY

Chodzi o uczucie nasycone platonicznie. Rozumie pani przymiotnik „platonicznie”?

POLICJANTKA

Rozumiem, że chodzi o miłość? Co się ładnie na ziemi rozkłada i zakwita dzieciakiem. I chwaści po całym życiu. Jak perz.

STARY

W zielonym gaju ptaszki śpiewają, ptaszki śpiewają pod jaworem.

ANTROPOŁOŻKA

Pana ptaszek śpiewał?

STARY

Pani jest szalenie obsceniczna.

ANTROPOŁOŻKA

A panu się nadal szalenie chce śpiewać?

POLICJANTKA

Tylko Pessel nie pozwala. Ha, ha, ha.

STARY

Pani starszych nie szanuje.

ANTROPOŁOŻKA

Pytanie wybrzmiało. A panu się chce jeszcze śpiewać po tym co pan zrobił?

STARY

Podmiot liryczny. Wie pani co to? Potrzebuję podmiotu lirycznego, by do stępu codzienności dodać rytm. Teraz , kiedy jej nie ma, każdy śpiew kakofonią się zdaje.

POLICJANTKA

Jeżu, bo się popłaczę! Drze się pan w chórze?

STARY

Zawsze byłem solistą.

ANTROPOŁOŻKA

Kolejny do panteonu lokalnych sław.

POLICJANTKA

W tym amerykańskim?

STARY

To się nie wyklucza.

POLICJANTKA

To my już ustalimy.

STARY

Lubię sławić śpiewem poezję. Czyż miłość jest partyturą? Otwiera nam gardło i pozwala naszej duszy ulecieć z serca do wieczności.

ANTROPOŁOŻKA

Mocne.

STARY

Pozwala duszy nasycić się lotem.

POLICJANTKA

A w następnej kolejności?

STARY

Pozwala duszy powrócić do ciała i tchnąć go balsamem kosmicznej wieczności.

POLICJANTKA

Że co?

STARY

Miłość jest partyturą w lesie złego i dobrego.

POLICJANTKA

Już nie ma tamtego lasu. A po śpiewie czarne echo odpowiada.

STARY

Pani pisze?

POLICJANTKA

Pani zadaje panu pytania. Może denatka zabiła się przez pana?

STARY

Przecież Roma się nie zabiła.

ANTROPOŁOŻKA

Nagabywał pan ją. Łaził za nią. Może nawet raz dogonił, co?

STARY

Samobójstwo upozorowano.

ANTROPOŁOŻKA

Skąd ta wiedza?

STARY

Czyż było inaczej?

POLICJANTKA

To my pytamy.

ANTROPOŁOŻKA

Kto to zrobił? Kto ją na sznur podsadził? Kto siekierą płeć wydrążył i zakopał w lesie?

STARY

Ten, kto Boga w sercu nie ma.

ANTROPOŁOŻKA

Pan ma?

STARY

Za dużo tych pytań.

ANTROPOŁOŻKA

Będzie kolejne: Boga w sercu pan ma?

STARY

To było podchwytliwe? W tym dniu... dowiedziałem się o jej śmierci. Z Bogiem też miałem problem.

ANTROPOŁOŻKA

Widział pan zwłoki?

STARY

W pewnym sensie.

ANTROPOŁOŻKA

I...?

STARY

Oczom dostępny był kobierzec grzybów wyrosłych z jej ciała. Pięknych i zarazem surowych.

POLICJANTKA

Dlaczego pan tu mieszka? Cały rok w letniskowym.

STARY

Bo nie chcę, żeby lato mojego życia się kończyło.

ANTROPOŁOŻKA

Bo ma pan tu blisko do parku.

POLICJANTKA

Z czego pan żyje?

STARY

Zbieram, co runo daje.

POLICJANTKA

Ale tu nie ma runa. Tu jest Park, co „Olszyna” się nazywa.

STARY

Sprzedaję, co łaska, mieszanki. Leki z bożej apteki. Listy dostaję. Ktoś po moich ziołach wyzdrowiał, ktoś przestał pić, a inny z bogiem już się nie wadzi. Małe życie prowadzę i małe wielkie cuda czynię.

ANTROPOŁOŻKA

„Małe wielkie cuda czynię.” Jest pan w procesie auto-beatyfikacji.

STARY

Nie pani będzie mnie sądzić?

ANTROPOŁOŻKA

Ktoś będzie? Ktoś się odważy?

STARY

Mam nadzieję, że ktoś będzie w pan i życiu. Ktoś z wielkiej litery.

ANTROPOŁOŻKA

Pierwszy Sędzia? Powiedziałam to drukowanymi literami, bo nie chciałam uczuć pana obrazić.

STARY

Pani myśli, że może moje uczucia obrazić?

POLICJANTKA

Na temat, bo mi się termin zbliża.

STARY

Nie imię Jego jest ważne.

ANTROPOŁOŻKA

Ale kompetencje?

STARY

Ktoś powiedział, że Bóg jest liczbą, do której nie potrafimy zliczyć.

POLICJANTKA

Kurwa, to zeznania szatana.

STARY

Jej tata jest matematykiem.

ANTROPOŁOŻKA

To podpowiedź?

STARY

Bardziej wyznanie wiary.

POLICJANTKA

Tu nie ma lasu! Czy to tak trudno uwierzyć?! Tu nie ma lasu!

OJCIEC

Ale widok z okien jest wysoce panoramiczny. W dole całe miasto. Widać nawet to, czego nie widać.

POLICJANTKA

Strach poprosić o coś słodkiego, tak tu czysto. Muszę jeść, wtedy dziecko się porusza. Jak nie jem, to przyjmuję przesłankę, że mam w sobie martwe dziecko, a termin mam na pierwszego września.

OJCIEC

Witaj szkoło na wesoło.

POLICJANTKA

Już pana lubię.

ANTROPOŁOŻKA

Wszyscy lubią pana komputerowe gry.

OJCIEC

Zgooglowała mnie pani?

ANTROPOŁOŻKA

Gęsto się pan wysypuje.

OJCIEC

To prawda. Moim największym sukcesem nie jest firma, ale recykling żałoby po córce.

ANTROPOŁOŻKA

Pana żona...

OJCIEC

Ex-żona. Nie mylmy pojęć.

ANTROPOŁOŻKA

Pana była nic nie mówiła zasłaniając się rzekomą niepamięcią.

OJCIEC

Mamy innych terapeutów. Mój analityk każe mi mówić o tym, czego się boję czuć.

Czyli otwarcie mówi pan o tym, że zapłaciliście bezdomnej, żeby przyznała się do urodzenia waszej biologicznej córki?

OJCIEC

Fryzjerka zmyśla.

ANTROPOŁOŻKA

Skąd pan zna policyjne źródła?

OJCIEC

Ktoś kto zarządza korporacją komputerową, zarządza również hakerami.

ANTROPOŁOŻKA

Włamał się pan do systemu policyjnego.

OJCIEC

Moje klawiatura nie jest niczym uwalana.

ANTROPOŁOŻKA

Interesuje mnie gra, która przyniosła panu międzynarodowy rozgłos. Już sama jej nazwa fascynuje w kontekście naszej rozmowy.

OJCIEC

To, że nie była moją biologiczną córką...Pani się dziwi. Człowiek bierze kundla ze schroniska i kocha. Tak samo jest z dzieckiem, bierze się bękartą i kocha się jak swoje. Moja żona nigdy nie potrafiła tego zrozumieć.

ANTROPOŁOŻKA

I zaraz mi pan wyzna, że to żona kazała ją ogolić, a pan tylko wykonywał jej rozkazy.

POLICJANTKA

On jest niewinny. Facet trzyma naszą stronę.

ANTROPOŁOŻKA

Mógł zabić córkę. Zgolił ją jak owcę.

POLICJANTKA

Bo czarną owcą była.

ANTROPOŁOŻKA

Co zrobiła?

POLICJANTKA

To do grobu zabrała.

ANTROPOŁOŻKA

Broni pani tego psychopaty?

POLICJANTKA

Ty nigdy nikogo nie dotykasz bez lateksu. Zawsze w rękawiczkach?

POLICJANTKA

To nie będzie chłopiec, bo on chciał chłopca, a ja już nie będę żyła tak jak on chciał, ja już nawet głupiej nie będę udawała, żeby przetrwać, bo nikt się za mną nie będzie oglądał, jak ja się nie obejrzę za sobą sama z dawien dawna, a żeby wyprzedzać pytania, które pani mi nie zada, bo pani nic sobie nie zadaje, tylko jest pani jak ta suka, głucha i ślepa, co tylko gnata chce wyniuchać i w lepsze miejsce odłożyć. Pyta mnie pani czy pił, pił, a potem znowu pił, a w następnej kolejności dali mu ostrzeżenie, w następnej kolejności pił, kazali mu zdać mundur i broń, w następnej kolejności pił i pijany wyjechał. I mnie nie chciał ściągnąć, przyjechał tylko na Wielkanoc, i wrócił, w następnej kolejności czekałam, w następnej kolejności zadzwonili, a w następnej kolejności przysłali jego i rzeczy jego. Po pogrzebie nóg nie czułam, otworzyłam ten dodatek do ciała, worek, a w następnej kolejności wyciągnęłam jego zegarek, jego sygnet, jego portfel, w następnej kolejności wyciągnęłam euro, udawałam, że liczę euro, ale nie liczyłam bo to zdjęcie zobaczyłam. W następnej kolejności nie zdążyłam pomyśleć, że to nie moje zdjęcie, to nie moje zdjęcie dowodowe, nie wiem dlaczego nie zdążyłam pomyśleć, bo w następnej kolejności wyciągnęłam list od niego. To nie był list, ale był to mnie, kilka zdań, że jak przyjechał na Wielkanoc, to najpierw świnię zabił, a potem tą małą świnię zabił, co go ode mnie odciągała gorzej niż wódka. A w następnej kolejności napisał, że jak już z nią skończył, to została mu już tylko wódka z tego, co ukochał, i w następnej kolejności po zabiciu, wrócił do parku i zrobił z tej małej świni miazgę, bo gniew w niego wstąpił, że taka mała świnka a mordercę z niego zrobiła, w następnej kolejności podał, że to, co wykroił zakopał przy tych dwóch drzewach pnem złączonych jak on i ja na wieki, w następnej kolejności, wszystko spaliłam. Portfel, zdjęcie małej świni i list od niego, chociaż w następnej kolejności pożałowałam czynu zabronionego swego, bo chciałam ten list czytać i czytać, chociaż to nie był list, ale do mnie pisał i na pamięć go znałam, chciałam to czytać całe noce, zamiast snów, bo nie ma snów, tylko świniobicie, ale jak teraz dziecko się we mnie rozrasta, to nawet perzem niech mnie zarośnie, ale zanim termin przyjdzie chciałam pochować jak człowieka tą małą świnię, bo jej się tyle należy od drugiego człowieka, który w następnej kolejności będzie matką.

Ale jak zobaczyłam co z niej zostało, to się w następnej kolejności przestraszyłam, że mnie i z mojego dziecka, tak samo zostanie, a w następnej kolejności nic nie zostanie, i w następnej kolejności zadzwoniłam po karetkę, a ta z karetki w następnej kolejności zadzwoniła po was, bo ja nie mogłam dzwonić, bo cukier mi pikował w stronę ziemi naszych ojców, którzy w następnej kolejności co pacierz kazali nam recytować elegię o chłopcu polskim, co to było, kula synku, czy ci serce pękło.

Co to było świnię? Czy ci serce pękło? Jak ci serce pękło?

- koniec